

Igor i Hania wbiegli szybko do klasy. W szatni zagadali się z Mateuszem z IIIc, który pokazywał im najnowsze klocki lego – urodzinowy i wymarzony prezent od cici. Umawiali się z nim, że pobawią się wspólnie jego klockami w świetlicy po zakończonych lekcjach. Pani wychowawczynie musiała więc wpisać im pierwsze w tym roku spóźnienie, a nie było to dla nich miłe bo jak dotąd byli wzorowymi pierwszakami. Igor starał się pocieszyć Hanię:

– Nie martw się, przynajmniej mamy pewność, że Mateusz pozwoli nam się z nim pobawić po lekcjach, bo nikt wcześniej przed nami go o to nie poprosił.

Hania jednak martwiła się tym co powie rodzicom – dlaczego spóźniła się na lekcje skoro w szkole była na tyle wcześnie, że nawet dwa razy zdążyłaby się przebrać w szatni.

Tego dnia wszystkie lekcje bardzo się dłużyły – Igor i Hania myśleli nawet, że zepsuł się szkolny zegar i Pan portier dzwoni dzwonkiem z duuuużym opóźnieniem. Nie była to oczywiście prawda – tak im się tylko wydawało bo nie mogli doczekać się zabawy z Mateuszem w świetlicy. Nie przypuszczali nawet, że poranne spóźnienie to tylko początek ich kłopotów tego dnia! Mateusz nie tylko im pochwalił się nowym zestawem klocków lego. Na przerwach zdąży już obiecać zabawę jeszcze kilku innym dzieciom, a właściwie to na każdej umawiał się z kimś innym. Gdyby ich razem policzyć zebrałaby się z nich całkiem spora grupa... A okazało się to już podczas obiadu, kiedy wszyscy zaproszeni do zabawy przez Mateusza uważali, że to właśnie oni pierwsi poprosili Mateusza o wspólną zabawę. Zaczęli więc głośno rozmawiać i chodzić po stołówce. Ostatecznie rozlany na podłodze kompot i trzy pierogi leżące pod stołem to straty tego dnia na stołówce. Dzieci zaczęły też szybko zjadać obiad, by jak najszybciej wrócić do świetlicy, co wiadomo nie jest zdrowe dla ich brzuszków.

Kiedy Igor i Hania wrócili z obiadu w świetlicy było już niezłe zamieszanie. Mateusz obiecał zabawę tak dużej liczbie dzieci, że wszyscy razem ledwo mieścili się w jednej sali. Taki był skutek pochwalenia się nowymi klockami i obiecania zabawy zbyt dużej liczbie dzieci, które poczuły się oszukane, a Mateusz poczuł, że coś zrobił nie tak, w końcu sam też już nie jest w stanie bawić się spokojnie swoimi własnymi klockami. Pani świetliczanka obserwowała przez chwilę zamieszanie, które nagle wybuchło jak wulkan! Potem próbowała dowiedzieć się co tak naprawdę się stało, ale wszyscy krzyczeli do niej jednocześnie. Poprosiła więc o spokój i zapytała Hanię, by powiedziała jej dlaczego wszyscy się kłócą i obrażają na siebie. Po wysłuchaniu całej historii powiedziała:

– Drogie dzieci, to co się dzieje w tej sali to wielkie nieporozumienie, jak możemy je rozwiązać?

***NAPISZ CIEKAWY DALSZY CIĄG OPOWIADANIA
Z POKOJOWYM ZAKOŃCZENIEM***